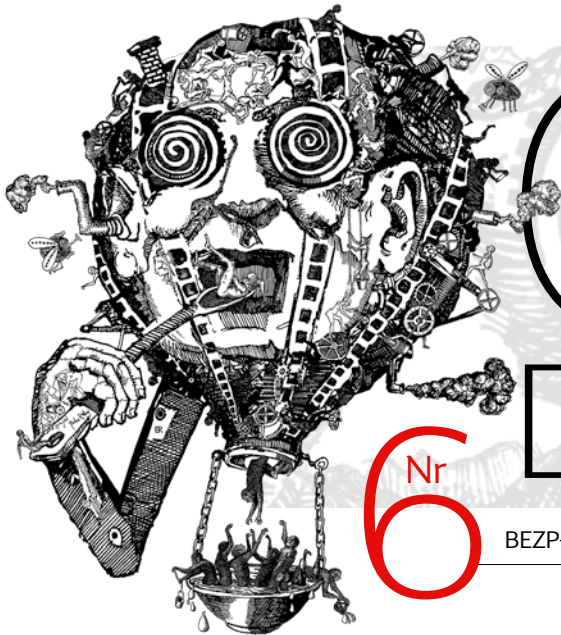




Czwartek
2 sierpnia
2012 r.

GŁOS DWUBRZEŻA

Nr
6

BEZPŁATNY MAGAZYN 6. FESTIWALU DWA BRZEGI KAZIMIERZ DOLNY - JANOWIEC N/WISŁĄ



KAZIMIERZ
DOLNY

Sekrety „Łśnienia”. Pukając do „Pokoju 237”...

Lektura obowiązkowa dla każdego kinofila bada „ukryte znaczenia” obecne w arcydziele Stanleya Kubricka. Tajemnice odkrywają przed nami wielbicieli filmu, którzy projektują na niego własne fantazje i obsesje



Rap sztuką?!

To o wiele więcej niż tylko muzyka. To pasja, sposób wyrażania siebie, to po prostu życie str. 2



Nie całkiem klasyczna historia o miłości

Możecie pójść na „The Paperboy”, spodziewając się katastrofy, a jednak dobrze się bawić. - str. 3



Świat po Wielkim Bracie

Rozmowa z Massimo Gaudioso - str. 6

Prezentowany na tegorocznym festiwalu w Sundance, „Pokój 237” jest świadectwem religijnego podejścia do filmu jako świętej księgi. Rodney Ascher, reżyser dokumentów o znanych filmach, nakręcił pełny metraż o analizie „Łśnienia”. Horror z 1980 roku postrzegany bywa jako klucz do twórczości Stanleya Kubricka. Ascher dociera do grupy zdeterminowanych wielbicieli, oglądających „Łśnienie” po kilkadziesiąt razy i czekających na kolejny pokaz, aby tylko zaproponować nową, jeszcze bardziej wnikliwą interpretację. Uprawiają rodzaj obsesyjnej egzegezy, studiując dzieło filmowe na wzór Talmudu.

„Łśnienie” opowiada o stróżu Jacku Torrance’ie (diaboliczny Jack Nicholson), który spędza zimę, pilnując wraz z rodziną opustoszałego hotelu Overlook. Odcięci od świata zewnętrznego, skazani na przemierzanie milczących korytarzy, będą musieli zmierzyć się z mroczną historią tego miejsca. Film Kubricka staje się ekscytującą platformą do projekcji własnych lęków i fascynacji. Historyk Holocaustu stwierdzi, że „Łśnienie” naszpikowane jest odniesieniami do zagłady Żydów, ktoś inny, wskazując na obecność w kadrze pewnej puszkę z męczącą czerwonością, odczyta film jako opowieść o eksterminacji Indian. Spiskowa teoria nie omiata samego Kubricka: w popartym

wieloma „dowodami” twierdzeniu, „Łśnienie” stanowi ukrytą wiadomość od reżysera, wyznającego, że na zlecenie rządu zrealizował w studiu lądowanie na Księżycu.

Wbrew pozorom „Pokój 237” nie ma w sobie ani cienia buchalтерии czy nużącej drobiazgowości. Największym osiągnięciem filmu jest zebranie ekscentrycznej grupy wyznawców „Łśnienia”, którzy z pasją dzielą się własnymi odkryciami. Ich fascynujące opowieści nieodparcie śmieszą (na jednym z poziomów- film jest być może najzabawniejszą komedią o nadininterpretacji), kiedy indziej przyprowadzają o gęsią skórę. Niekończący się komentarz wzbogacony jest o obszerne fragmenty filmu Kubricka, wypełniające niemal cały czas projekcji. Obraz poddawany

jest powiększeniom, spowolnieniu, odtwarzany znów od nowa, a w kulminacyjnym momencie puszczony od tyłu i nałożony na oryginalny film, zgodnie z sugestią Kubricka, że „Łśnienie” można oglądać również od końca do początku...

„Pokój 237” mówi nie tyle o kultowym horrorze, ile o umysłach oglądających go widzów. Jest zwierciadłem, pokazującym jak krętymi ścieżkami mogą biec nasze myśli, jeśli naprawdę kochamy kino.

Sebastian Smoliński

Pokój 237

reż. Rodney Ascher, 104'

14.30

Kino PGE



Rap sztuką?! Przekonaj się w Kazimierzu

To o wiele więcej niż tylko muzyka. To pasja, sposób wyrażania siebie, to po prostu życie. Pozwólmy porwać się w podróż do najbardziej tajemniczych rewirów rapu. Tym bardziej, że na jej czele staje sam Ice-T!

Legendarny raper, którego mocno zaangażowane politycznie utwory sprzeciwiają się niesprawiedliwości (opowiada się głównie przeciwko rasizmowi), odkrywa przed widzami tajemnice „czarnej muzyki”. Debiutując w roli reżysera, wciela się też w rolę aktora - roz-

mówcy przepytującego największe sławy rapu (m.in. Eminema, Snoop Doga, RUN-DMC). Z rozmów i zawartych w filmie materiałów wyła-

nia się obraz tego, jak muzyka ulicy stała się potęgą. Ice-T chce pokazać, że rap to o wiele więcej, niż walki gangów, czapeczki z dasz-

kiem, szerokie spodnie i potok słów. To prawdziwa sztuka! Muzycy zaprezentowani w dokumencie są fenomenalni, zdolni i zbudowani - co doskonale wpisuje się w hasło tegorocznego festiwalu.

Rap zaciękawia i wywołuje silne emocje, pozostaje jednak łodem nie do końca odkrytym. Zaufajmy więc charyzmatycznemu reżyserowi i posłuchajmy niesamowitej opowieści, która z pewnością nas nie rozczaruje.

Małgorzata Węgrzyn

**Coś z niczego:
sztuka rapu**

reż. Ice-T, 111'

godz. 21:00

Kino PGE



Pędzlem po ekranie

Na swoje filmy patrzy okiem malarza. Jest w nich kolor, gest, dźwięk i niewiele słów. Za nami projekcja „Jeziora” w reżyserii Jacka R. Bławuta jr.

- Widać, że film „Jezioro” został zrobiony przez absolwenta ASP

- Nie wyobrażam sobie robić innych filmów. Znacznie lepiej czuję się w formach nieprzegadanych, w których dialogi ograniczone są do minimum. Wiele rzeczy da się opowiedzieć spojrzeniem, mimiką czy samym dźwiękiem. W „Jeziorze” sytuacja była ekstremalna, bo to był film o ludziach, którzy ze sobą nie rozmawiają, którzy się mijają i żyją obok siebie, jak duchy. Skończyłem ASP i to daje mi inne spojrzenie na film. Z tego chce uczynić swoją siłę.

- Przygotowuje Pan pełnometrażowy film dla dzieci pt. „Dzień czekolady”, który będzie poruszać temat śmierci. Dlaczego akurat tak trudny temat?

- Moim zdaniem w Europie rzadko porusza się tak ciężkie tematy jak śmierć, odejście bliskich i to milczenie może się przykro skończyć dla dzieci. Chciałbym pomóc

najmłodszym poradzić sobie z sytuacją, w której bliska osoba nagle odchodzi. W tym celu robię baśń. Będzie to opowieść bardzo lekka, a nie smutna czy przygnębiająca obraz. I to jest, moim zdaniem klucz.

- Czy planuje Pan więcej filmów dla dzieci poruszających tematy dla dorosłych?

- Niestety teraz w Polsce nie ma dobrego momentu dla kina dziecięcego. Budżet jest niski, poza tym stawia się na produkcje komercyjne, które przede wszystkim zainteresują dorosłego widza. Mam czasem wrażenie, że w kinie dzieci śmieją się tylko dlatego, że śmieją się dorośli. Tak naprawdę nie robi się fil-

mów im dedykowanych. Ani też takich, które mogą coś zmienić w ich życiu. Wydaje mi się, że nie doceniamy najmłodszych, a oni rozumieją więcej niż wydaje się dorosłym. Wiem, że da się stworzyć taki film, ale będzie to dla mnie dużym wyzwaniem. Chcę jednak spróbować.

-Wzoruje się pan na tacie, który także jest reżyserem?

- Jako reżyser wiele mu zawdzięczam. I doświadczenie, i to, co nieświadomie zaobserwowałem, kiedy pracował. Jednak wiem, że nie byłbym w stanie robić takich samych filmów jak on. Ma inne podejście do człowieka, interesują nas różne



tematy. Chciałbym znaleźć swoją własną drogę. Ta rzeka, w której on stoi, jest już zajęta. Ja muszę odnaleźć swoją.

Wiola Myszkowska
Paulina Pacanowska



Koszerna strona Kazimierza

Mówią na mieście, że Kazimierz Wielki miał kochankę - Żydówkę. Mówią, że Stanisław August Poniatowski był zadłużony u kazimierskiego Żyda, a miejscowy cadyk potrafił powstrzymywać wylewy rzeki Grodarz

Jak duże jest ziarno prawdy zawarte w tych legendach, pewnie nigdy się nie dowiemy. Jedno jest pewne: Żydzi przyczynili się do

wykreowania specyficznego klimatu tego miasta. Pomimo, że nie ma ich tutaj już od siedemdziesięciu lat, ich ślady są jeszcze bardzo wyraźne. Tym najbardziej rzucającym się w oczy jest synagoga usytuowana tuż przy rynku. Do 2003 roku mieściło się tam kino „Wisła”. Dzisiaj budynek pełni funkcję muzeum, w którym można obejrzeć wystawę fotograficzną autorstwa Benedykta Jerzego Dorysa, zatytułowaną „Żydowski Kazimierz”. Sklepik muzealny oferuje nie tylko książki o tematyce żydowskiej, ale też koszernewinosygnowaneprzezrabina.

Idąc ulicą Czerniawy, dojdziemy do drugiego cmentarza żydow-

skiego założonego w Kazimierzu (pierwszy mieścił się przy ulicy Lubelskiej i został zniszczony przez Niemców w czasie II wojny światowej). Usytuowany jest w pięknym lesie, na zboczu góry. Do dnia dzisiejszego przetrwało tam tylko kilkanaście macew, które zostały pogrupowane tak, jak podzielono niegdyś sam cmentarz: na część męską i kobiecą. Choć jest jeden wyjątek: w części damskiej, prawdopodobnie przez przypadek, znajduje się nagrobek niejakiego Barucha. Część odnalezionych macew została wtopiona w niezwykle ciekawie zaprojektowane lapidarium ku czci ofiar Holokaustu

autorstwa Tadeusza Augustynka.

Kazimierz Dolny związany był z filmem od zawsze, także tym żydowskim. To tutaj został nakręcony „Dybuk” w reżyserii Michała Waszyńskiego i musical „Judel gra na Skrzypcach”. Miasto zafascynowało filmowców w latach trzydziestych, czyli tuż przed wojną. Od 1942 roku Żydzi nie mieszkają już przy kazimierskich ulicach, ale język hebrajski słychać tu do dzisiaj dzięki wycieczkom, które przyjeżdżają prosto z Izraela.

Wiola Myszkowska

Nie całkiem klasyczna historia o miłości

Lee Daniels, twórca nagradzanego „Hej, Skarbie”, powraca w nowej odsłonie. Tym razem przenosi nas na Florydę, gdzie skwar i aligatory nie będą naszym jedynym zagrożeniem

Film „The Paperboy” to historia zbudowana w formie retrospekcji. Widzimy Anitę (Macy Gray), była służącą u rodziny Ja-

mesów, w trakcie przesłuchania. Kto ją przesłuchuje? Dlaczego? Nie mamy zielonego pojęcia. Anita przenosi nas do upalnej Florydy, do roku 1969, gdzie Ward James (Matthew McConaughey), dziennikarz Miami Times, szuka prawdy w sprawie Hillary’ego Van Wettera (John Cusack). Wraz z Jamesem podróżuje jego narzeczona Charlotte (Nicole Kidman). Młodszy brat dziennikarza, Jack (Zac Efron) natychmiast się w niej zakochuje od pierwszego wejrzenia. Jak potoczą się losy bohaterów? Dowiedzie się na dzisiejszej premierze filmu o godz. 19 w kinie PGE.

Najmocniejszym aspektem filmu jest zdecydowanie jego obsada. John Cusack, jako obrzydliwy typ skazany na krzesło elektryczne, spisuje się genialnie. Nicole Kidman nie gra typowej amerykańskiej gwiazdy. Daleko wykracza poza te schematy. W filmie Nicole gra śmieszna, ale jednocześnie tragiczną postać. Koniecznie należy obejrzeć ten film, choćby dla niej. Spore kontrowersje wzbudziło u mnie obsadzenie Zaca Efrona w tej roli. Nie ma co ukrywać, kojarzy się on wyłącznie z przesłodzonymi disneyowskimi kreacjami. W tym przypadku reżyser sprytnie wykorzystał

jego chłopięcy urok. Co więcej, teraz to on, a nie McConaughey, epatuje swoim torsem, nawet wtedy, gdy scenariusz tego nie przewiduje.

Kontrowersyjnym punktem filmu z pewnością są sceny erotyczne. A tych tutaj nie zabraknie. Zaskakująca natomiast jest nie ich treść, ale sposób, w jaki zostały nakręcone. Spore wrażenie robi również sama realizacja filmu. Lee Daniels świetnie wpasował się w klimat tamtego okresu. Ekspozuje spoczone ciała, zmienia formę obrazu, gdy bohaterowie mają przywidzenia, odnosi się wrażenie, że upał, w którym funkcjonują bohaterowie, jest odczuwalny i na widowni. Adaptując powieść Pete’a Dextera, Daniels spisał się świetnie.

Możecie pójść na „The Paperboy” spodziewając się katastrofy, a jednak dobrze się bawić. Wbrew temu, co usłyszymy na początku filmu, niekoniecznie będzie to opowieść kryminalna. Granica między morderstwem, zwierzęcymi żądzami bohaterów, ich kreacjami i samą Nicole Kidman. „The Paperboy” to po prostu całkiem inteligentny i wciągający thriller.

Dawid Świeży
The Paperboy

Kino PGE

godz. 19:00

reż. Lee Daniels, 2012

107'



Tak, jestem szczęśliwy

Film „o inności”

- tak o swojej ostatniej produkcji mówił wczoraj Leo Kantor. Czy Polacy tę inność są w stanie zaakceptować? I czy kierujemy się w życiu zwykłą, ludzką przyzwoitością?

Tam, gdzie rosną porzeczki to monodram Leo Kantora o piętnie wojny. To historia ocalałego z Holocaustu żydowskiego dziecka. Widzowie Dwóch Brzegów mieli go już okazję zobaczyć. Podobnie jak odbiorcy w 20 różnych krajach na świecie. Przekonali się, że stwierdzenie „Są takie miasta, w których nie mieszkamy od wielu, wielu lat, ale jesteśmy w nich codziennie” jest zdaniem dla Leo Kantora wyjątkowo bliskim.



W Cafe Allianz rozmawialiśmy o „czasach przeklętych”. Tak do dzisiaj o II wojnie światowej wypowiada się reżyser. - *Dokumenty o Holocaustu są niedopowiedziane. Sam zrobiłem monodram, by nikt się nie wtrącał. To dlatego, że Polacy nie kupują gówna. Przynajmniej nie tak szybko jak inne narody* - opowiadał

nam autor dokumentu. Jest w tym sporo prawdy. Nawet teraz zrealizowanie produkcji poruszającej drażliwe tematy jest bardzo ciężkie. A w „Tam, gdzie rosną porzeczki” tych tematów jest mnóstwo. - *Nie może być dobrego państwa bez szacunku, miłości, wzajemnej pomocy. Najdrobniejsze rzeczy mają*

wpływ na takie postrzeganie. Nawet panie pielęgniarki w szpitalu muszą być mile - według Leo Kantora nastąpił w Polsce ogromny przeskok cywilizacyjny. W dalszym ciągu jednak poziom nieprzyzwoitości jest zbyt wysoki.

Kluczowe okazało się ostatnie zdanie dokumentu - proste, szczerze wyznanie reżysera - Tak, jestem szczęśliwy. W Polsce, w której wg Leo Kantora jest zbyt wiele pesymizmu, kluczowe jest poczucie bliskości, radości z życia i miłości.

Dawid Świeży,
Joanna Szmidt,
Małgorzata Węgrzyn



Post-rewolucyjna twarz Polski

W długich kolejkach stoimy tylko przed wejściem na koncert. Nikt nie grozi nam więzieniem.

Mówią, że mając słuchawki w uszach i powszechny dostęp do Internetu, nie mamy przeciwko czemu się buntować.

Jesteśmy pokoleniem znudzonym?

To nie pierwszy raz, kiedy Paweł Józwiak-Rodan przygląda się twarzom młodych ludzi, którzy urodzili się w wolnej Polsce. W 2010 roku miał premierę film „Osiem9”, który przedstawiał ciemną, znudzoną życiem,

pesymistyczną stronę jego pokolenia. Tym razem w projekcie „Moje Pokolenie 89+” postanawia oddać głos samym jego przedstawicielom. Odważnie, bo przecież istnieje ryzyko, że ich perspektywa może całkowicie zaprzeczyć temu, co pokazał w swoim poprzednim filmie reżyser. Rocznik 82 z resztą.

Zaczął się od Ridleya Scotta i Kevina MacDonalda. W 2011 roku umieścili w Internecie wideo, w którym zachęcali do nakręcenia filmu dokumentalnego o jednym dniu ze swojego życia. Liczba nadesłanych nagrań przekroczyła wszelkie oczekiwania – nadesłano ok. 80 tys. zgłoszeń, z których zmontowano film dokumentalny pt. „Life in a Day”. „Moje Pokolenie 89+” to próba zaadaptowania ich pomysłu do polskich realiów i stworzenie pierwszego w naszym kraju filmu dokumentalnego opartego na metodzie „crowdsourcingu”, czy-

li czerpania pomysłów „z tłumu”.

Reżyser nie stawia wymagań technicznych. Do nagrania filmiku można wykorzystać zarówno kamerkę internetową, aparat, jak i telefon komórkowy. Następnie należy umieścić go na stronie projektu stworzoną na portalu filmowym millionyou.com. Najlepsze z nich zostaną wykorzystane do stworzenia gigantycznego kolażu portretującego pokolenie urodzone po przewrocie w 89 roku.

Prezentacja projektu odbędzie się dzisiaj w Cafe Kocham Kino o godz. 13.45, a premiera filmu zaplanowana jest na przyszłoroczną edycję festiwalu „Dwa Brzegi”. Ekran kinowy na chwilę zamieni się w lustro. Ciekawe, co tam zobaczymy.

Wiola Myszkowska

Przystojniak na Małym Rynku

- Serio?! Wyglądasz, jakby cię przerobiono w Photoshopie!
- krzyknęła na widok jego gołej klatki piersiowej Hannah, bohaterka „Kocha, lubi, szanuje”.
Atmosferę w Kazimierzu Dolnym podgrzeje do czerwoności boski Ryan Gosling

Nastolatki mdleją na widok tych niebieskich oczu. Od czasu „Pamiętnika” stał się amantem nr 1, a kariera filmowa nabrała tempa. Widzieliśmy go m.in. w politycznych „Idach Marcowych” czy rodzinnym dramacie „Blue Valentine”. Za to już dziś, w Kinie Pod Srebrną Gwiazdą, można zobaczyć głośny „Drive”.

Mężczyzna bez imienia i mimiki. Całym jego życiem są samochody -naprawianie ich za dnia, zaś w nocy -szaleńcza jazda jako kierowca mafii. Poznanie ślicznej Irene

będzie jak ruszenie kamyka, który zapoczątkowuje lawinę. Od tej pory robi wszystko, by uratować ją i jej rodzinę. Zaliczany do gatunku neo-noir obraz, pokazuje złożone relacje międzyludzkie i wewnętrzną przemianę bohatera w sposób surowy, prawie niezauważalny. Zmiana tików nerwowego, chwilowa miękkość w spojrzeniu, jedno słowo. Tu nie ma nic łatwego, odbiorca sam musi zdecydować, co jest

dobrze a co złe, jeśli w ogóle istnieje taki podział. Zapraszamy zatem na Mały Rynek na konfrontację Gosling - widz.

Joanna Szmidt

Drive

reż. Nicholas Winding Refn, 100'
Kino pod Srebrną Gwiazdą
Mały Rynek



PROGRAM WYDARZEŃ CZWARTEK 2 SIERPNIA

Kino Allianz:

14.30
Pół Krótka Pół Serio
spotkanie z młodymi twórcami

Cafe Kocham Kino:

13.00
Filmowy widnokrąg Myśliwskiego – spotkanie z W. Myśliwskim

13.45 prezentacja projektu
Moje Pokolenie 89+

15.30 Spotkanie
z M. Cielecką

Empik

16.00
S. Riedel & Cree – promocja płyty „Diabli nadali”

18.00
T. Mazur – spotkanie wokół książki „Fiasko. Podręcznik nieudanej egzystencji”

Allianz Cafe

12.10
Dzień z Fundacją Lucid Life – J. Monowid – spotkania poświęcone animacji i wideoklipom

14.10
Dzień z Fundacją Lucid Life – J. Monowid – spotkania poświęcone animacji i wideoklipom

Klub Festiwalowy Perła

21.00
Koncert zespołu **Profesjonalizm** – sekstet jazzowy M. Maseckiego

PROGRAM
FILMOWY
CZWARTEK
2 SIERPNIA

Kino PGE

10.00

**Ekspresjonizm niemiecki
METROPOLIS**

reż. Fritz Lang 1927, 123', DE

12.00

MAMA GOGO

reż./dir. Fridrik Thor Fridriksson 2010, 90' IS, UK, NO, DE, SEvis, en, pl

14.30

POKÓJ 237

reż. Rodney Ascher 2012, 104' USA en, pl

16.45

POST TENEBRAS LUX

reż. Carlos Reygadas, 2012, 73' MX, FR, NL, DE es, en, pl

19.00

THE PAPERBOY

reż. Lee Daniels 2012, 107' USA en, pl

21.00

**COŚ Z NICZEGO: SZTUKA
RAPU** reż. ICE-T, 2012, 111' USA en, pl

Kino Allianz

10.00

ZEGAREK

reż. Andrzej Zakrzewski, 50', Teatr TV, PL

11.30

**Gość specjalny WIESŁAW
MYSLIWSKI****KLUCZNIK** reż./dir. Wojciech Marczewski, 80', PL

14.30

**PÓŁ KRÓTKO,
PÓŁ SERIO 6 117'**KOJOT, MUKA!, KIEDY
RANNE WSTAJĄ ZORZE,
PRZYJĘCIE

Świat po Wielkim Bracie

Nadeszła nowa era telewizji. „Musimy nauczyć się żyć w epoce postbigbrotherowskiej” - mówi scenarzysta „Reality”, Massimo Gaudioso. W rozmowie z Głosem Dwubrzeża włoski artysta zastanawia się nad aktualnością reality show i boskich aspiracjach filmowców

- **Paradoksalnie, pomimo słowa „rzeczywistość” w nazwie, programy typu reality show nie zawierają w sobie wiele prawdy. To właśnie one są nazywane produkcjami najbardziej wyreżyserowanymi. W kinie prawdy jest więcej?**

- Massimo Gaudioso: Kino przede wszystkim przedstawia historie zmyślane. To jest jego istotą. Przenosi nas w świat trochę odrealniony. Oczywiście nie zawsze, bo mówi też o rzeczach, które nas otaczają, ale jednak nie do końca wierzyłbym we wszystko, co oglądamy.

- **A w reality show takie jak „Big Brother” wierzyć?**

- Konstrukcja całości programu na pewno nie ukazuje świata realnego - są to ludzie zamknięci w określonej

sytuacji, zmuszeni do bycia ze sobą. Czegoś podobnego w naszej codzienności nie uświadczymy. Choć jakieś aspekty prawdziwego życia są... Mamy relacje, kłótnie - to jest zresztą najbardziej spektakularne, najlepiej się sprzedaje.

- **Cała historia ma w sobie pewien uniwersalizm. Przypomina nieco w swojej konstrukcji bajkę albo biblijną przypowieść. Filmowiec to chyba swego rodzaju Bóg, obserwujący wykreowany przez siebie świat.**

- Te pierwsze i ostatnie ujęcie w filmie, Neapol widziany z lotu ptaka, to rzeczywiście jakby boskie spojrzenie na miasto. Oko kamery prezentuje nam szeroką perspektywę na całe miasto, na cały horyzont. Na pewno taki zamysł był, ale też nie do końca. Widzimy całość jako realną strukturę, jako świat, który istnieje, ale jednocześnie wnikamy do odrealnionej sfery rodziny, miasta, społeczności. I reżyser jako twórca, tu już nie mówimy o obowiązku czy o misji, pragnie zawsze spojrzeć z góry na problem. Chce go uchwycić, może nie w sposób boski, ale jako twórca. Zresztą, jednym z najważniejszych elementów naszego życia jest tworzenie - to, co zbliża nas właśnie do Boga.

- **Telewizja wciąż jest ważnym medium, ale mam wrażenie, że reality show idą obecnie w odstawkę na rzecz coraz popularniejszych, na przykład amerykańskich se-**

riali. W Polsce Big Brother był szalenie popularny, lecz kilka lat temu... Czy na „Reality” nie jest już za późno?

- To jest właśnie największa krytyka, która spadła na film. „Dlaczego chcecie wracać do tego tematu i go powtarzać? To już trochę późno. Ten model realizacji telewizyjnej skończył się” - mówili dziennikarze, jak i zwykli widzowie po projekcjach. Rzeczywiście, zjawisko „Big Brothera” przestaje istnieć, ale bardzo ważne jest to, gdzie jesteśmy w tym momencie i dokąd zmierzamy. Na nowo trzeba szukać humanizmu i wynaleźć ideę człowieczeństwa. Musimy nauczyć się żyć w epoce „postbigbrotherowskiej”. Błędem jest myślenie, że reality show może zmienić nasze życie. Pokazuje ono pewne relacje, pokazuje świat, ale tak naprawdę, to my sami musimy poszukiwać sensu istnienia, miłości. Nie da nam tego telewizja, nie da tego reality show, a niestety ludzie często w ten sposób myślą.

- **Jaka jest najbardziej konstruktywna krytyka jaką Pan usłyszał?**

- Konstruktywnych krytyk słyszałem niewiele (śmiech). Jak zrobimy we Włoszech coś dobrego, to się o tym nie mówi.

To tak jak w Polsce!

- Tylko opinie przyjaciół wydały mi się konstruktywne. Ale im w dużej mierze film bardzo się spodobał.

Ostatnia scena ma wymiar symboliczny, czy dzieje się naprawdę? Luciano naprawdę odnajduje dom Wielkiego Brata?

- Bardzo interesujące pytanie. Pozwolę sobie zostawić je jednak bez odpowiedzi - lepiej, jeżeli każdy znajdzie ją sam. Odpowiedź zależy od naszego podejścia do tego, co nas otacza, do reality show.

- **Intryguje mnie też końcowy szaleniczy śmiech głównego bohatera.**

- To był pomysł reżysera. Matteo Garrone stwierdził, że po ostatniej scenie będzie śmiech, ponieważ aktorzy teatralni po zakończeniu spektaklu wychodzą do publiczności uśmiechnięci. To taka jego wizja rzeczywistości.



Dawid Rydzek

Memento ekspresjonizm

Gdyby nie „Metropolis”, Batman stałby na straży dużo bardziej kolorowego Gotham City. Wielki obraz Fritza Langa zamyka retrospektywę ekspresjonizmu niemieckiego

Geneza niemieckiego ekspresjonizmu, jednego z najważniejszych nurtów światowego kina, jest dość blaha. Po klęsce Niemców w I wojnie światowej, nastroje społeczne w kraju za Odrą były fatalne, zapanował duchowy chaos. Doszło do przewartościowania ideałów, które sprowadziły obowiązującą estetykę na grząskie grunty mroku i koszmaru. Na ekranach zaczęły rządzić postacie zza światów - duchy, demony, wampiry, w akompaniamencie chorób psychicznych jak choćby schizofrenia. Motywy nadprzyrodzone i szalona ludzka podświadomość nadały też specyficzny kształt środkom wyrazu - scenografia została zdefor-

mowana, a z nią cały świat przedstawiony. Odrealnienia filmów dokonywano zupełnie świadomie. Miały one przede wszystkim prezentować stan ducha bohaterów, którzy przecież - pogrążeni w bólu i indolencji - nie działali w sposób realistyczny, zgodny z logiką. Atmosfera grozy i napięcia została zainicjowana właśnie w filmach ekspresjonistycznych. Ich twórcy zaś przez długi czas nie potrafili porzucić tego stylu - ostatecznie stworzyli nowy, odwołujący się do w pewnych aspektach do ekspresjonizmu, amerykański film noir.

Otwierający retrospektywę na Dwa Brzegi „Portier z hotelu Atlantic” to sztandarowy przykład Kammerspielu, czyli „dramatu kameralnego”. Film Friedricha Wilhelma Murnaua rezygnuje z narracji budowanej przez napisy, na rzecz operowania wyłącznie obrazem. Innowacyjne, ciekawe formalnie, elementy są domeną filmów z epoki ekspresjonizmu niemieckiego. Choć prawdziwych obrazów tego typu powstało niewiele, to każdy z nich na swój spo-

sób jest wyjątkowy. Prezentowane w kolejnych dniach „Wschód słońca” i „M - morderca” to również filmy przełomowe. Ten pierwszy zaskakuje niezwykłą plastycznością - co budzi jeszcze większy podziw, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że większość zdjęć nakręcono w studiu. Ten drugi zaś to pierwsze w historii kina tak spektakularne wykorzystanie dźwięku.

„Metropolis” z 1927 roku, ostatni film dwubrzegowej retrospektywy, zabiera nas do futurystycznego dystopijnego miasta, pozostając aktualne i rewolucyjne po dziś dzień. Fenomenalna scenografia pozwala wątpić, czy tak powszechnie stosowane dziś efekty komputerowe są w ogóle potrzebne. Gdyby nie film Fritza Langa, „Łowca androidów” Ridleya Scotta zwyczajnie by nie powstał, a Batman przemierzałby zupełnie - pewnie bardziej barwne - inne Gotham City.

Dawid Rydzek
Metropolis

reż. Fritz Lang 1927,
123', DE

16.45
NAKRĘCENI

reż. Marcin Bortkiewicz, 10', PL
HRINGURINN
reż. | dir. Fridrik Thor Fridriksson, 78', IS

18.30
**POKAZ SPECJALNY
EXTRAORDINARY VOYAGE**
reż. Serge Bromberg, Eric Lange, 60', FR fr, en, pl
TRIP TO THE MOON
reż. George Méliès, 16', FR en, fr, pl

21.00
SKOWYT
reż. Rob Epstein, Jeffrey Friedman, 90', USA en, pl

**Kino pod Srebrną
Gwiazdą**

21.00
HOPE
reż. Pedro Pires 2011, 11', CA

DRIVE
reż. Nicholas Winding Refn, 2011, 100', USA en, pl

GOK Janowiec

20.00
NIC ŚMIESZNEGO
reż. | dir. Marek Kotarski 1995, 91', PL pl, en

**Męcmierz, Galeria
Klimaty**

18.30
KAMIEŃ NA KAMIENIU
reż. Ryszard Ber, 1995, 98", PL

Z cyklu: **kinossące**



50 produkcji w biegu po wygraną

W Niezależnym Konkursie Filmów Krótkometrażowych startuje 50 filmów młodych twórców. Kino Allianz zawsze wypełnione jest po (dwa) brzegi. Nikt nie chce przegapić dzieła, które okaże się zwycięskie

Pierwsze dni pokazów „Pół krótko, pół serio” nie należały do najłatwiejszych. Frekwencja dopisała: wszystkie miejsca były zajęte, a na podłodze przed ekranem rozbito tymczasowe obozy. Trudno stwierdzić, czy ciekawszy spektakl roztaczał się z projektora czy na widowni. Upał odganiał rój wachlarzyków w dłoniach widzów. Napór gorącego powietrza był nieznosny. W niedzielę wieczorem spadł deszcz, tylko nieznacznie obniżając związane z konkursem emocje.

Na każdej projekcji widzowie mogą obejrzeć kilka filmów różnej

długości i różnych gatunków: rozpiętość tak bogata, jak wyobrażenia reżyserów. Animacje poklatkowe i rysunkowe, dokumenty, filmy fabularne, precyzyjne etiudy, półgodzinne, bogate formalnie kino profesjonalne: konkurs przedstawia pełen pejzaż młodego, polskiego (ale nie tylko) kina.

Kto nagrodzi najlepszych? Organizatorzy festiwalu powołują 20-osobowe jury, które ma za zadanie obejrzeć wszystkie filmy. Jurorzy spędzą w sumie kilkanaście godzin w sali kinowej, oceniając krótkie metraże na specjalnych kartach. Ich wybór będzie poniekąd głosem zwykłego widza: jury składa się z ludzi niezwiązanych z branżą filmową.

Największą atrakcją cyklu „Pół krótko, pół serio” są spotkania z twórcami, którzy przyjeżdżają do Kazimierza, aby porozmawiać z widzami po seansie. To doświadczenie interesujące dla obu stron. Widzowie dowiadują się, jak o swojej pracy myślą reżyserzy, aktorzy czy też operatorzy i jakie były kulisy powstawania poszcze-

gólnych projektów. Artyści dostają z kolei tak niezbędny feedback: bezpośrednio konfrontują swoją wizję z wrażliwością ludzi na sali.

Jedną z zaproszonych osób była Julia Migdalska, tytułowa trzpiotowata „Sowa”. Dziewczynka chodzi jeszcze do szkoły podstawowej i ma przed sobą długą drogę do szkoły aktorskiej. Widownia z zachwytem przyjęła jej pełną naturalności i energii kreację, nagradzając brawami i zachęcając do dalszych występów. Dorosłą, profesjonalną aktorką i debiutującą reżyserką jest Hanka Brulińska, której poetyckie „Biec w stronę Ty” startuje w tegorocznym konkursie. Odpowiadając na pytania po projekcji filmu, urzekła publiczność, skłaniając odbiorców do spontanicznego dzielenia się wrażeniami.

W czwartek i piątek odbędą się dwa ostatnie pokazy „Pół krótko, pół serio”. W programie jak zwykle zupełnie nieznane filmy. Od uważności widzów zależy, czy wyłowione zostaną konkursowe perełki.

Sebastian Smoliński

6. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisłą 28 lipca - 5 sierpnia 2012

Głos Dwubrzeża oficjalna gazeta festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji:
DOM ARCHITEKTA "SARP"
Rynek 20
24-120 Kazimierz Dolny
e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl

Pierwszy brzeg:
Alicja Myśliwiec

Drugi brzeg:
Rafał Romanowski

Łączenie brzegów:
Radosław Bućko

Fotografowanie brzegów:
Tomasz Stokowski,
Łukasz Łuszczek

Rysowanie brzegów:
Bartosz Rabej

Skład nurtu: Natalia Grzeszczyk,
Marcin Litwinow, Wiola Myszkowska,
Paulina Pacanowska, Paweł Penarski,
Dawid Rydzek, Sebastian Smoliński,
Joanna Szmidt, Paulina Świątek,
Dawid Świeży, Małgorzata Węgrzyn

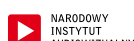
Sponsor
Generalny



Oficjalny
Hotel
Festiwalu



Partnerzy



Organizatorzy



KAZIMIERZ
DOLNY

**Druk publikacji
jest finansowany
przez Gminę
Kazimierz Dolny**

Oceny filmów ze środy:

**ROMAN
POLAŃSKI: MOJE
ŻYCIE**

4.66

**NIECH ŻYJĄ
ANTYPODY**

3.93

**ELECTRICK
CHILDREN**

4.22

**HOLY
MOTORS**

3.14

**WZNOŚĄC SIĘ
PONAD BLUESA**

4.62

GŁOS DWUBRZEŻA - jedyny, najlepszy, aktualny dziennik festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. Każdego festiwalowego dnia redakcja „Głosu Dwubrzeża” poleca Wam najciekawsze filmy i punkty festiwalowego programu, informuje o aktualnych wydarzeniach, rozmawia z interesującymi ludźmi kina. W skład redakcji festiwalowego dziennika wchodzi w tym roku młodzi ludzie m.in z Warszawy, Krakowa, Włodawy, Bochni, Augustowa. Wszystkich nas połączyła miłość do kina oraz do tego wyjątkowego miejsca na filmowej mapie Polski. Czytajcie nas!

Aktualne wydanie „Głosu Dwubrzeża” można ściągnąć pod internetowym adresem:
<http://www.dwabrzezi.pl/glos-dwubrzeza/>

Komiks rysuje Łucja Grzeszczyk

Kim jest Kazimierz?

